

W sieci piękna

(historia oparta na prawdziwych wydarzeniach)



Igor Szatek

Szkoła Podstawowa nr 56
im. Henryka Sławika
w Katowicach

Laureat **1 miejsca** w konkursie
„Jak zdobyć Nagrodę Nobla?”
edycja 2023

w kategorii 4-5 klasa
szkoły podstawowej

Nigdy nie lubiłem pajków. Bałem się ich. Wydawało mi się, że mają obrzydliwe włochate nóżki, którymi nieprzyjemnie łaskoczą po skórze. A w ogóle są szarobure i brzydkie. Babcia mówiła, że nawet gryzą. Dlatego zawsze, kiedy widziałem pajka, omijałem go szerokim łukiem.

Aż pewnego ciepłego wiosennego dnia wyszedłem na balkon i w rogu pod sufitem zobaczyłem coś małego z czterema parami odnóży.

– Pajak! – krzyknąłem i pobiegłem do mamy poinformować ją o swoim znalezisku. – Zrób z nim coś! – poprosiłem, czując, jak ścisza mi się gardło. Niestety mama tylko uśmiechnęła się i pokręciła głową. Powiedziała, że powinniśmy się cieszyć, ponieważ ten mały pajęczek wybrał nasz balkon na swój dom. Zabrakło mi argumentów. Wiedziałem tylko jedno: dopóki pajak będzie mieszkał na balkonie, moja noga na nim nie stanie.

Mijały dni, a ja coraz bardziej oswajałem się z obecnością pajęczaka, nie zwracając uwagi, że istnieje coś takiego jak balkon. Pewnego poranka zapomniałem o przybyśzu i wyszedłem na balkon zaczerpnąć świeżego powietrza. Po nocnej burzy pachniało wyjątkowo wspaniale. Dookoła panowała cisza jak makiem zasiał. Osiedle jeszcze spało. Usiadłem na progu i delektowałem się tą niesamowitą atmosferą. W pewnej chwili odchyliłem głowę do tyłu i zastygłem w bezruchu. Nie wiem, czy bardziej z przerażenia, czy z zachwytu. Pod sufitem rozciągała się sieć. Była idealnie kształtna. Jak namalowana przez najdoskonalszego artystę świata. Wydawało mi się, że jest utkana z niesamowicie cienkich nici jakiegoś szlachetnego materiału. Jednak nie to było w niej najpiękniejsze. Na pajęczynie niczym diamenty lśniły krople rosy. W blasku wschodzącego słońca mieniły się wszystkimi kolorami tęczy. Ponad nimi spoglądał na mnie autor tego niezwykłego dzieła i mógłbym przysiąc, że puścił do mnie oczko.

Zerwałem się z miejsca i pobiegłem po blok techniczny i ołówek. Chciałem jak najszybciej uwiecznić ten niesamowity widok, zatrzymać chwilę. Jak zaczarowany kreśliłem kolejne kreski, po czym spojrzałem na swoją pracę. Nie była nawet w połowie tak ładna, jak dzieło pajaka.

– Jesteś prawdziwym artystą, Itsi – szepnąłem, mianując pajaka imieniem pochodzącym z dziecięcej piosenki i już wiedziałem, że zyskałem nowego przyjaciela.

Od tej pory rozpoczynałem dzień od „Dzień dobry, Itsi” i kończyłem go ze słowami „Dobranoc, Itsi”. Dowiedziałem się, że pajaki wcale nie odżywiają się ludzką krwią, tylko owadami. I na pewno nie chcą nam zrobić krzywdy. Pomyślałem nawet, żeby nałapać małego przyjacielowi muszek i podrzucić na jego pajęczynę. Ale bałem się, że uszkodzę misternie utkaną sieć. Zresztą Itsi naprawdę nie mógł narzekać na brak posiłków. Z kolei my spędziliśmy pierwsze lato bez komarów. Lato, które minęło błyskawicznie.

Na koniec sierpnia nasza rodzina zaplanowała przeprowadzkę do innego miasta. Pewnie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie pytanie, co stanie się z Itsim. Spoglądając na nowych właścicieli naszego dotychczasowego lokum, miałem wrażenie, że czeka go zguba pod kapciem i już na samą myśl przechodziły mnie dreszcze. Aż które-

goś dnia zdobyłem się na odwagę i przy obiedzie przedstawiłem mój plan przeprowadzki Itsiego.

– Możemy przewieźć go w słoiku i wypuścić na balkon nowego mieszkania.

Niestety rodzice nie byli entuzjastycznie nastawieni do mojego planu. Stwierdzili, że Itsiemu będzie dużo lepiej w jego naturalnym środowisku. Znowu zabrakło mi argumentów.

Dzień przeprowadzki był zły. I wcale nie dlatego, że panowała jakaś dziwna nerwowość. Ja po prostu nie wyobrażałem sobie rozstania z Itsim. Włożyliśmy go do słoika przykrytego gazą i ruszyliśmy w kierunku pobliskiego lasu. Znaleźliśmy zaciszne miejsce i otworzyliśmy słoik. Itsi pospiesznie wyszedł na moją rękę. Jeszcze kilka miesięcy temu wzdrygnąłbym się i narobiłbym krzyku, ale teraz wiedziałem, że Itsi ma wyjątkowo delikatne nóżki. Pająk przez chwilę spacerował po mojej dłoni, po czym spokojnym krokiem pomaszerował w kierunku liści konwalii.

– Trzymaj się, Itsi, najwspanialszy artysto świata – powiedziałem, odwróciłem się na pięcie i pobiegłem do domu, żeby nie przedłużać rozstania.

Od tego dnia minęło pół roku. Sześć miesięcy, podczas których naprawdę dużo się działo. A ja każdy dzień nadal zaczynam od „Cześć, Itsi” i uśmiecham się do zdjęcia małego przyjaciela, które wisi na ścianie w moim nowym pokoju.

Zanim skończyła się jesień, dużo spacerowałem. Bo w nowym miejscu też mam blisko las. Za każdym razem, kiedy widziałem pająka, przystawałem i bacznie się mu przyglądałem. Każdy w jakimś sensie był podobny do Itsiego. Każdy był piękny.

Czym jest piękno? Piękno to życie. Każde życie. Nawet takie najmniejsze z czterema parami odnóży. Nauczyłem się tego od Itsiego. Teraz już wiem, że piękno czasem nie jest widoczne na pierwszy rzut oka. Żeby je dostrzec, trzeba zajrzeć głębiej. Nieraz potrzeba czasu i cierpliwości. Innym razem spojrzenia z wielu perspektyw.

Itsi sprawił, że zauważyłem te perspektywy. Dziś wiem, że piękno tkwi nawet w maleńkiej muszce czy mrówce. Przyglądam im się z zachwytem i cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym fascynującym spektaklu natury. Jestem jego częścią.